№ 198. Kraków 1 Września — Sobota. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 sierpnia.

W liście Cesarza Napoleona do jenerała Pélissiera umieszczonym przez nas we czwartek, te główne napotkać można myśli:

1^{0} że armia francuzka wyższą jest nad armię rosyjską w otwartem polu;

2^{0} że Cesarz zadowolony jest z naczelnego wodza;

3^{0} że Sebastopol wkrótce upadnie;

4^{0} że armia rosyjska niezdoła przetrwać zimy wśród boju;

5^{0} że pułki francuzkie stojące w Krymie zastąpione będą świeżym żołnierzem.

Co do pierwszego: cała kampania dotychczasowa udowadnia to co już z dawnych wojen wiadomem było, że żołnierz francuzki odważniejszy i natarczywszy w napadzie; rosyjski wytrwalszy w obronie. Gdy wszelako zadaniem Rosyi w Krymie jest na teraz obrona, przeto walka tak trwa uporczywie. Gdyby Rosyanie byli tyle dzielni w wojnie zaczepnéj ile są w odpornéj, toby już dotychczas może wyparli byli sprzymierzonych z Krymu. Obie przeto armie nieprzyjacielskie mają tę do siebie zaletę, jakiéj potrzeba we wzajemnem ich stanowisku, żeby wojnę przeciągnąć; rezultat jéj odwlec i uczynić go nawet zagadkowym albo zawisłym od przyczyn odległych.

Co do drugiego: pochwała dana jenerałowi Pélissier, nakazuje milczenie wszelkim pogłoskom o zmianie naczelnego wodza obiegającym.

Co do trzeciego: nadzieja na jakiéj Cesarz opiera ufność swoją w bliski upadek Sebastopola, polegać zapewne musi na odpowiednich raportach z Krymu odbieranych; a lubo od czasu do czasu słowa te powtarzają się z większem coraz prawdopodobieństwem, tak się już z niemi oswojono, iż cała wartość onych stracona. Słowa te tem mniejsze w liście tym czynią wrażenie, że je obwarowano zastrzeżeniem: gdyby zaś Sebastopol nie upadł....

Gdyby Sebastopol nieupadł przed zimą, powiada czwarty ustęp listu cesarskiego, to i tak Rosyanie niewytrzymają powtórnéj tam zimy. Twierdzenie to wyprowadza Cesarz Napoleon z okoliczności zapewne jemu samemu tylko wiadomych, przeto domyślać się trudno, jaka może być ich natura.

Jeżeli wszakże albo Sebastopol przed zimą upadnie, albo armia rosyjska nie przetrzyma zimy w jego murach, pocóż ten piąty ustęp listu zapowiadający zluzowanie wojsk francuzkich dziś w Krymie stojących świeżym żołnierzem?

Nie mamy tu bynajmniéj zamiaru poddawać listu Cesarza Napoleona pod rozbiór, pragniemy jedynie zrozumieć całe jego znaczenie, pojąć jego dążność i główne onego myśli zastósować do zapowiedzianéj w nim przyszłości. Dla tego też oprócz tych powyższych z niego wyciąganych wniosków, nasuwają się jeszcze inne ogólne pytania, a między niemi i to: jak dalece list ten pisany był dla armii krymskiéj, a jak dalece dla Francyi. Wydrukowanie go w *Monitorze* kazałoby się domyślać, że nie dla samego jenerała Pélissiera on przeznaczony. Czy zatem Cesarz chciał dać wiedzieć Francyi, że wojna w samym Krymie bliską jest ukończenia; czy też pragnął zawiadomić armię krymską, że cobądź się stanie w niedalekiéj przyszłości: upadnie-li Sebastopol przed zimą lub nie; armia powróci do domu zostawiając owoce zwycięstw swoich następcom swoim. Pod tym ostatnim względem wypadałoby mniemać, iż żołnierz zahartowany na trudy i niewygody możeby snadniéj przetrwać umiał powtórną zimę, nauczony już doświadczeniem, jak się przed dokuczliwością onéj bronić, aniżeli świeży żołnierz przesiedlony z kraju, a może nawet rekrut. Powtóre, żołnierz stojący dziś w Krymie możeby rad zdobyć sam twierdzę, którą od roku oblega, możeby rad nie ustępować drugiemu chwały zwycięstwa, okupionego już przez siebie tylu trudami i cierpieniami?

O Anglikach, Sardyńczykach i Turkach nie ma w tym liście wzmianki. Ciekawa rzecz, czy wodzowie tych wojsk również złożyli swoim rządom takie raporta, iżby z nich wnosić można było o bliskim upadku Sebastopola lub dobrowolnem ustąpieniu Rosyan z Krymu?

Korespondencya Czasu.

Paryż 26 sierpnia.

⊢ Wracam znowu do pobytu Królowéj Wiktoryi jako uroczystości i głównego zajęcia w tym tygodniu. Na piątek była zapowiedziana rewija na polu marsowém o godzinie 11éj z rana, później dla zbytniego gorąca odłożono przegląd wojska na 5ą popołudniu. O tym też czasie przejeżdżały karety cesarskie przez pola elizejskie, gdzie ludność jak zwykle na orszak czekała. Cesarzowa i Królowa były w ekwipażach. Cesarz, książę Albert, książę Napoleon i książę Adalbert Bawarski towarzyszyli konno, za nimi postępowała świta złożona z oficerów wszystkich narodów nie wyjmując Beduinów. Na placu marsowym rozwinięto do 40,000 wojska, piechota z lewéj strony, kawalerya z prawéj, artylerya nad Sekwaną. Po krótkiem wśród szeregów przejeździe, udała się Królowa na balkon szkoły wojskowéj, pod którym się defilada od lewego zaczęła. Najprzód piechota, późniéj kawalerya. Każda brygada zajęła po przejściu nowe stanowisko, aby następnéj nie przeszkadzać; i w ten sposób odbywały się niemal przez cały czas defilady i manewra po polu marsowém, wykonane przez kawaleryą galopem i karyerem. Pod sam koniec stanęła piechota masami znowu po lewéj stronie i kawalerya w kolumnach szwadronowych po prawéj. Wojsko rozciągało się tym sposobem od szkoły wojskowéj do mostu Jena, zostawując między sobą miejsca, aby Królowa i świta przejechać mogły.

Dawniéj otaczały to znane miejsce musztry wały z ziemi i fosy; od niejakiego czasu zrzucono jedne i zapełniono drugie, co plac marsowy znacznie powiększa. Po za obrębem wart postawionych znajdywała się niezliczona ilość widzów, którzy niemal wszystkie narody Europy przedstawiali. Rzeczywista wieża Babel, gdzie ledwie połowa po francuzku mówiła. Ze wszystkich punktów niemal, można było dobrze widzieć defiladę i manewra, które z nadzwyczajną regularnością i szybkością wykonane były. — Kiedy Królowa i Cesarz wracali, rzuciła się cała ludność obecna ku środkowi placu, aby im się zbliżéj przypatrzyć. Dziwny efekt robiło granie wszystkich band wojskowych odrazu; ale dziwniejszą jeszcze była pieśn narodu angielskiego *Boże zachowaj Królowę*, która się wzdłuż całéj linii słyszeć dała. Do tego przyłączył się okrzyk wojska i wiwaty obecnego ludu. Królowa była widocznie wzruszona i jéj syn książę Walii wywijał ciągle czapką.

Stamtąd zajechał orszak do Inwalidów. Wieczorem późno była Królowa w teatrze *Opera comique*.

Wczoraj odbyła spacer w lesie Saint-Germain, a w nocy była wielka feta w Wersalu w apartamentach balowych, które tak jak i taras tysiącami lamp i świec jaśniały; tu publiczność znowu wyłączona była.

Na tem kończą się uroczystości z powodu odwiedzin Królowéj w Paryżu. Dzisiaj jako w niedzielę będzie zwyczajem angielskim niewidzialną, jutro z rana opuszczają goście angielscy Paryż i Francyą.

Wpływ księcia Napoleona od tego czasu znacznie wzrósł gdy ujrzano, że się z tak wysokiego stanowiska na wystawę zapatruje, że się trudni kategoryami, przypatruje wszystkim przedmiotom bez wyjątku, i egzaminuje wszystko osobiście. W ostatnich czasach wyznaczył on komisyę mającą się zająć wyszukiwaniem przedmiotów i ulepszeń znajdujących się na wystawie, któreby publiczności największą korzyść przynieść mogły. W końcu dowiódł wielkiéj bezstronności w obsadzeniu miejsc i urzędów, nie wyłączył bynajmniéj obcych; powołał do takowych osoby z rozmaitych narodów. Słowem postąpił sobie jako prawdziwy prezes wystawy powszechnéj.

Paryż 27 sierpnia.

⊢ Pierwsza godzina z południa. Skończył się ciągły szał i entuzyazm na widowni paryzkiéj; Królowa angielska wyjechała, ale pamięć jéj przyjęcia pozostanie długo, a skutki może jéj pobytu w stolicy Francyi dadzą się uczuć na drugim końcu Europy, tam gdzie się krew strumieniami łeje. O godzinie w pół do jedenastéj wjechała Królowa Wiktorya przez łuk tryumfalny do pól elizejskich, gdzie ją szwadrony gidów oczekiwały. Wjechała w koczu odkrytym à la Daumont, z Cesarzem, Cesarzową i księciem Albertem. Za nią postępowała świta, i w końcu *char à bancs* pełny czerwonych Anglików. Kwadrans po jedenastéj opuściła Tuillerye, ale tym razem był orszak wspanialszy jak kiedykolwiek. Szpaler gwardyi narodowéj i wojska był rozciągnięty od ulicy Rivoli przez ulice Castiglione, placu Vendôme, ulicę de la Paix i Bulwary aż do dworca drogi żelaznéj strasburgskiéj. Ozdoby domów i łuków tryumfalnych były takie same jak w chwili przyjazdu. Huk armat dał znać ludności tak tłumnie jak przy wjeździe zebranéj, że dostojny gość stolicę opuszcza. Na wysokości tedy ulicy de la Paix pokazała się szpica szaserów, potem nastąpiły szwadrony gidów z całą muzyką, późniéj karety parokonne z ludźmi w najwspanialszéj liberyi. Daléj urzędnicy cesarscy i adjutanci wszyscy w galowych mundurach i karety sześciokonne z dworem i świtą Królowéj, potem wielka kareta sześciokonna z b. królem Westfalskim Hieronimem, który wczoraj na dzien jedeń po zakończonych fetach do Paryża przybył, aby Królowę przywitać. Z nim byli książę Napoleon i książę Walii. Na samym końcu szła kareta cesarska ośmiokonna stu-gwardzistami otoczona, każdy koń z osobna przez pikera prowadzony, szwadrony kirasyerów zamykały orszak. Działa grzmiały z Inwalidów i z góry Montmartre. Wszędzie było ogromnie dużo zebranego ludu, wszędzie okrzyki i śpiew *God save the Queen*. Tak wyjechała Królowa angielska, pierwszy panujący W. Brytanii, który jako przyjaciel i sprzymierzeniec do murów Paryża zawitał. Dotąd jéj poprzednicy jako nieprzyjaciele przybywali, lub jako emigranci tak jak Jakób II. Dzisiejsza wizyta ma wielkie znaczenie. Fety, parady i widowiska jakie przy téj okoliczności miały miejsce, są jedynie symptomatami drugiego rzędu. Rzecz sama leży głębiéj i leży w zbliżeniu się dwóch narodów i w skutkach takowego zbliżenia, którego może i rządy z czasem nie zdołają rozerwać, gdyby przypadkowo tak z polityki wypadło.

Paryż 27 sierpnia.

Dziś opuściła Paryż Krolowa Wiktorya przy huku dział i ogromnych okrzykach ludu. Wyjazd jej był jeszcze świetniejszym niż wjazd. Wojsko i gwardya narodowa tworzyły szpalery. Cechów nie było, ale za to orszak królewski był wspanialszy. O wpół do dwunastej orszak ten opuścił Tuilerye w następującym porządku: 1^{0} pluton huzarów; 2^{0} cztery szwadrony gidów z muzyką; 3^{0} pięć dworskich pikierów; 4^{0} trzy dwukonne dworskie karety; 5^{0} dwie sześciokonne ka-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OBRAZEK Z NAD SANU.

Wyświecanie Cholery.

Dziatwa Izraela — to prawdziwa dziatwa! — Nie mówię o żydach frakowych z sygnetami na palcach a *bokobrodami* na policzkach, których nasza rasowa dziatwa zwie *Dacze Iden*, to jest niemieckie żydy. Ci dawno przestali być żydami i żadnéj narodowości nie mają należąc do ruchliwéj rzeszy *spekulantów*. Niewyrodni nasi *żydkowie polscy*, jak się sami mianują, chodzą w staropolskim stroju nie wiedząc o tém, a mówią właściwie po niemiecku. Żyją zupełnie odrębnie, rządząc się hierarchicznie w gminach osobnych. Rabin, to Emir żydowski, świecki i duchowny wójt gminy. Żydzi głęboko przejęci swą od Boga nad innemi narodami nadaną sobie wyższością, mieszczą w gronie swém wybrańców celujących gorliwością w zachowaniu zakonu, i nienawiścią ku mniéj gorliwym. Zowią ich zwykle *hassydym* poprostu „hussytami." Hussyt polski nosi długie *pejsy*, to jest kosmyki włosów od obu skroni zapuszczone, co powierzchowną oznakę téj sekty arcystarozakonnéj stanowi. Najwięksi fanatycy najbardziéj nienawidzą wychrztów, a po nich niemieckich czyli cywilizowanych żydów. *Misimed*, to jest wychrzta! to najokropniejsze łżenie. Po *misimedach* nikt ich tak niegorszy, jak żydzi poborcy opłaty od rzezi zwierząt na *koszer*, a szczególnie dzierżawcy i poborcy „świeczkowego" tj. podatku od świec w szabas palonych. Z resztą cały świat nieżydowski, wszystkich niewiernych „goimow" nienawidzą podobnie jak muzułmanie „giaurów." Hussyci w gminach polskich dotąd rdzeń i niezawodną większość stanowią, a najbieglejszego talmudzistę i najgorliwszego z pomiędzy siebie uznają rabinem.

W dwóch milach od ujścia Sanu do Wisły leży na szczerym piasku mieścina Rudnik, sławna z porażki Szwedów od pospolitego ruszenia chłopów z okolic Jarosławia i Rzeszowa. „Za piaskiem lasek a za laskiem piasek", dosłownie maluje okolicę, skromny zaś przydomek: „drapacz" (omal jak stara zużyta miotła) mieszczanom od dumnych sąsiad Ulanowian nadany, dostatecznie świadczy o biedzie ich i chudobie. Miasteczko biedne, mieszkańce biedni, kościołek drewniany lichy, bożnica żydowska także drewniana, ale gmina cała starozakonna bogata w wiarę i zakon, w uczucie wybrannictwa swego a przeczucie raju i onych rozmaitych rzeczy i sił, których rozum niezgłębi, tylko jasnoczucie odgadnąć zdoła. Chłodne rozumy nowszych czasów zwią je zabobonami, ale pytanie, czy wiara w rozum niewiększy zabobon?

Roku 1848, równie jak obecnie, strasznie cholera panowała. Przynieśli ją Ulanowiacy z Krzeszowa w Krolestwie, dokąd korzystając z wolności, na targ chadzali. Tam przywiezioną od Warszawy i przez żydów sprzedawaną przyodziewkę z ludzi na cholerę pomarłych, pokupywali i powdziewali. Najpierw umarła mieszczka bogata, która piękny gorset tanio nabyty przywdziała. Za nią marli i inni, a wkrótce rozeszła się choroba po całéj okolicy; w Rudniku zaś w gminie żydowskiéj stolicę sobie obrała.

Znaczna już ilość ofiar padła, a nieszczęście zamiast ustawać wzrastało. Trwoga niepomogła, modlitwy, posty zwykłe niepomogły: trzeba było coś skuteczniejszego obmyślić. Historya narodu i zakonu żydowskiego obok nienawiści ku gojmom dostarczyły pomysłu a duchownéj pomocy. Kozioł obciążony grzechami narodu przez wkładanie rąk wielkiego kapłana przy stósownych modłach, wywiedziony po za obóz i ukamienowany, uwalniał w starożytności naród wybrany od klęsk gniewu Bożego. Dziś naród wybrany innego usposobienia, a wygórowana nienawiść hussytów przeciw gojmom gardząc kozłem jako zbyt zwyczajną ofiarą, wolała aby raczéj gojma jakiego na chwałę Bogu i odpuszczenie grzechów ukamienować. Zabobon ciemny i ponury wynikły z uczucia niedołężności narodowéj i pogardy u świata, połączony z surową głupotą i nieznajomością zupełną nauk przyrodzonych, niemógł nic dziwniejszego i dziecinniejszego wymyśleć. Uradziwszy więc całą rzecz, przywołali stróża bożnicy i proponowali mu: czyby niechciał za zapłatę czterdziestówki błyszczącéj, dosiąść szkapy którą mu przyprowadzą i wśród krzyków i hałasu szkolnéj młodzi i całéj dziatwy dać się z miasta niby wypędzić. Takie bowiem przekonanie powzięli, że złożywszy w uroczystéj modlitwie wszystkie grzechy gminy na niewierną głowę stróża, jeżeli go z niemi wraz z obrębu miasta wypędzą a w końcu wodą zleją, to będzie gmina i miasto z grzechów oczyszczone i nawet stróż jako *koszer*, będzie mógł po zachodzie słońca bez szkody powrócić.

Stróż gminy żydowskiéj, jak zwykle chłop nędzny, którego ostatnia potrzeba żydom usługiwać zniewoliła, widział w zabobonie żydów łatwy sposób zarobienia czterdziestówki; bez namysłu więc przystał na ich żądanie. Uradowani żydkowie, pewni że mają niezawodny od cholery środek, rozbiegli się jedni za szkapą, drudzy za dziatwą aby ją zgromadzić i wyuczyć zamierzonéj roli. Niebawem znalazła się szkapa, jaką chyba tylko w Rudniku między żydami znaleść można było. Siwa i chuda z obwieszoną wargą, kulejąca i z przymrużoném jedném okiem. Na kłębie jéj śmiałoby czapkę zawiesił, jak na posagowéj kobyle biednych alumnow na Podolu, a na grzbiecie sterczał pacierz jak u krokodyla. Rzęd jéj składał się li z postronka starego, którym za dolną szczekę z tatarska ujętą była. Na taką więc rosynantę wsadzili biednego chłopa zgłodniałego i obdartego, niepozwoliwszy ani kawałka kija do garści wziąść. Poczém mówili chórem krzykliwą modlitwę: aby Bóg te istoty, na które grzechy narodu swego wybranego kładą, za miłą ofiarę przyjął i od klęski nadal lud uwolnił; a potém dali znak, aby stróż uchodził z miasta. Skoro tylko szkapsko biedne kijami okładane leniwym kłusem na jaki je stać było ruszyło, rozpoczęła dziatwa pejsata wrzask podobny onemu, któren mury Jerycha zburzył, a dla lepszego wrażenia sypnął się grad kamyków i grudek ziemi; wreszcie kiedy i starzy hussyci rozochociwszy się przyłączyli, leciały kamienie i grudy na chłopa tak rzęsisto, że istotnie o mało go nie ukamienowano. Przeciw tak nieludzkiemu dodatkowi do umowy i nieprzewidzianemu wyraźnie, chciał nasz biedak protestować i wstrzymał szkapę na chwilę; lecz widząc zajadłość żydowską wzrastającą w miarę przeciwności, oberwawszy kilkanaście guzów i sińców na ciele, umykał ile szkapie sił i tchu stało. Za miastem już wpadł w rezerwową zasadzkę, która go do końca sponiewierała, zlewając wodą jak najszczerzéj, aby się oczyścił i był *koszer*.

Zbity, zmęczony i zmoczony biedak, w pobliskim dopiero lesie odpoczął, i myśląc o słusznéj zemście, najprzód szkapę w krzaki puścił, a potem chodził i siadał a dumał; jakby to oddać wet za wet, i dumając zasnął, a w nocy dopiero do miasta powrócił.

Nazajutrz wywiedział się o wszystkich szczegółach zdrady i o celu jéj, niemniej o znikomości wrzaskliwego tryumfu żydowskiéj gminy. Zabobon bowiem mimo całéj gorliwości z jaką go niestety dopełniono, niepomógł; i tejże nocy kilku znakomitych hussytów umarło, również nazajutrz cholera dopiero w najlepsze wzmagać się zaczęła. Pokrzywdzony chłop za guzy i sińce mścił się dogadując żydom: iż to kara boska za jego krzywdę i za podstęp przeciw niemu, wróżył oraz wymarcie połowy żydowstwa, jeżeli mu krzywdy nie wynagrodzą. Żydzi zabobonni, jakkolwiek nieradzi słuchali mowy jego, przecież nie spieszyli się z otworzeniem ręki,

rety; 6° sześciu pikierów; 7° oficerowie pałacowi; 8° ośmiokonna kareta koronacyjna w którėj siedziała Królowa z Ks. Albertem, Księżniczką i Cesarzem; 9° dwa plutony stu-gwardzistów; i 10° pułk gwardyi kirasyerów z muzyką. Orszak był nadzwyczajnie piękny i musiał zadowolnić choćby najwięcéj wymagających Anglików. Formy wjazdu i wyjazdu musiały być poprzednio ułożone między dwoma rządami i wszelkie dawniejsze pogłoski o przyczynach skromności wjazdu Królowéj pokazały się fałszywemi. Domy były przybrane w chorągwie; balkony były okryte dywanami. Usposobienie ludu było jak najlepsze. Po południu, Królowa opuściła Paryż z Cesarzem i Ks. Napoleonem. Dziś wieczorem po krótkim spoczynku w Boulogne, opuści ona Francyą.

Teraz wrócę na chwilę do dwóch ostatnich dni pobytu Królowéj. Onegdajszy bal w Wersalu był prawdziwie majestatycznym, Królowa przywykła do skromności mieszkań i toalet, była nim olśnioną. Tańcowała ona kilka razy, tańcowała wiele jej córka, a tańcował najwięcéj jej syn Ks. Walii. Cesarzowa znajdowała się na balu, lecz nie tańczyła. Cesarz walcował z Księżniczką. Wczoraj w niedzielę, były urodziny Ks. Alberta. Cesarz dla uczczenia tego dnia, kazał o 9éj zrana zabębnić przed pałacem St. Cloud doboszom całéj armii paryskiéj. O 2éj po południu, ks. Hieronim udał się do St. Cloud dla powitania i pożegnania Królowéj. Postępowanie Ks. Hieronima znalazło ogólną pochwałę. Królowa nacieszyła się wieczorem pięknym niebem francuzkiém, robiąc przejażdżki po okolicach. Dziś mamy czas równie piękny jak wczoraj. Czas ten stanie zapewne w oczach Królowéj za najpiękniejszą dekoracyą Francyi.

Tak Królowa jak Ks. Albert zostawili po sobie dobre wspomnienia. Dworscy wychwalają naturalność i dystynkcyą Królowéj. Lud paryski powtarza: „Królowa nie jest ładną, ale ma wiele dystynkcyi, może nawet więcéj niż Cesarzowa". Sądząc z tego co się słyszy, możnaby powiedzieć, że dziś Francuzi lubią więcéj Królowę niż Anglicy, mianowicie niż torysi, wieczni jej nieprzyjaciele. Ks. Albert mężczyzna piękny, wszystkim się podobał. Najwięcéj zaś podobał się przemysłowym na wystawie. Wiadomości jego przemysłowe są głębokie i widać, że je nabywał z religijném staraniem. Królowa i Ks. Albert pokazali Francyi zalety angielskie: prostotę, dystynkcyą i szacunek dla pracy, uważając ją za prawo Boże. Królowa nie odznaczyła się żadném słowem dowcipném, ale naturalném uwielbieniem piękności Paryża, jego muzeów, jego pałaców i wykrzyknikiem: *Maintenant il ne faut plus, aux Français, d'autres luttes que celles du talent, de l'industrie et de l'amitié.* Królowa kazała podziękować w swym imieniu prefektowi Sekwany za bal ratuszowy. List który z tego powodu lord Clarendon do prefekta napisał, jest całkiem politycznym i równa się mowie którą Cesarz powiedział w ratuszu londyńskim. Dla zachowania pamięci przyjazdu Królowéj, prefekt Sekwany dał nazwisko Wiktoryi jednéj nowéj a bliskiéj ratusza ulicy. Pobyt Królowéj w Paryżu, nie obył się nieszczęściem bez bolesnego przypadku. Na onegdajszéj rewii jeden jenerał angielski spadł z konia i zabił się. Dzienniki rządowe nic o tém niepowiedziały. Pogrzeb nieszczęśliwego jenerała odbył się dziś zrana, w asystencyi wojska francuzkiego i Anglików. Służba jenerała miała na kapeluszach żałobę według zwyczaju angielskiego.

Chociaż nie miał przyjechać, hr. de Persigny przybył zaonegdaj do Paryża. Odprowadza on Królowę do Anglii. Wczoraj lord Clarendon miał długą naradę z hr. Walewskim. Mówią, że lord Clarendon i hr. Walewski mieli podpisać jakiś traktat, dla uczczenia przyjaźni dwóch narodów. Czy ten traktat nie dotyczy wymiany kolonii? Dowiemy się może o tém od korespondenta *Indépendance* Y, który od tygodnia zawiera się w głębokiém milczeniu.

Wczorajszy *Monitor* ogłosił list napisany przez Cesarza do jenerała Pélissier. List ten zrobił dobre wrażenie. Po upośledzeniu jakiego doznała armia rosyjska pod Sweaborgiem i nad Czarną, po zbiedzeniu i zniechęceniu rosyjskiego żołnierza, Sebastopol nie będzie się mógł długo opierać i upadnie. Wczorajsze *Debaty* potwierdziły porównanie dzisiejszego Sweaborga do pasztetu, z którego zostawiono Rosyi samą skorupę. Upadek Sebastopola zmieni zapewne usposobienie ludu środkowéj Europy i siła zagranicznych legionów powiększy się. W chwili obecnéj Szwajcarowie wchodzą stosunkowo najliczniéj do służby zachodniéj. Anglia ma ich 1200, Francya 800. Sprawa zachodnia miałaby ich więcéj, gdyby nie znajdowała konkurencyi u Króla neapolitańskiego, który potrzebuje także Szwajcarów. Dzisiejszy *Siècle* w artykule: *John Bull et Jacques Bonhomme*, wysławia korzyści aliansu francuzko-angielskiego. Wielbi on zalety angielskie i radzi mieszczaństwu francuzkiemu aby je coprędzéj nabyło. Artykuł republikańskiego *Siècla* jest dowodem popularności rzeczonego aliansu. Przed majestatem tego aliansu intrygi rojalistowskie zniknęły. *Débaty*, *Union* i *Assemblée Nationale* mówiły o ile mogły najmniéj o pobycie Królowéj w Paryżu.

Zdaje się, że oddychamy trochę swobodniéj po wyjeździe Królowéj Wiktoryi. Przez cały ostatni tydzień ścisk w Paryżu był nieznośny. Na lewym brzegu Sekwany pozostało wiele wolnych mieszkań, ale na tamtéj stronie nikt stać nie chciał. Za kilka dni ścisk znacznie się zmniejszy, Paryż jednak nie przyjdzie do swéj normy aż po zamknięciu wystawy.

Czytaliście w dziennikach zdanie sprawy z procesu wytoczonego z powodu sztuki *Paryż*, granéj w teatrze Bramy Sgo Marcina. Proces ten jest niemal procesem wytoczonym cenzurze. Ogłoszenie w dziennikach zdania sprawy z tego procesu pokazuje, że żyjemy w kraju w którym wolność nie zaginęła i w którym, pomimo krzyków rojalistów, więcéj jeszcze mówić i pisać można niż w Rosyi i gdzieindziéj.

Profesorowie wydziału prawa i administracyi w Ołomuńcu: Dr. Andrzéj Horak profesor zwyczajny postępowania cywilno-sądowego, austryackiego prawa handlowego i wekslowego tudzież prawa lennego, przeniesiony zostaje z rozkazu JCKAp. Mości z d. 10go sierpnia do Lwowa, jako profesor postępowania cywilno-sądowego, austryackiego prawa handlowego i wekslowego, tudzież austryackiego ustawodawstwa skarbowego; zaś Dr. Jan Koppel zwyczajny profesor umiejętności politycznych, statystyki i ustawodawstwa politycznego, przeniesiony do wykładania tych samych przedmiotów naukowych do Krakowa.

Stan cholery we Lwowie. Na dniu 27m sierpnia wydarzyło się 11 nowych wypadków słabości a 10 wypadków śmierci. W ogóle od początku zarazy zasłabło 5469, a umarło 2756 osób.

Wiedeń 30 sierpnia. N. Państwo wyjeżdżają do Ischl za dni parę — służba powozy i konie wczoraj miały już odejść parowcem do Linz. Mówią, że JCMość krótko zabawi w kąpielach i za dwa lub trzy tygodnie będzie z powrotem w stolicy.

— Poseł prezydyalny przy Związku niemieckim bar. Prokesch-Osten przybył tu z Frankfurtu i miał długą potem naradę w ministerstwie spraw zagranicznych.

— W miejsce p. Fontona spodziewany za dni parę sekretarz legacyi rosyjskiéj p. Nekłudow.

— Do *Gazety Lipskiéj* piszą z Wiednia pod d. 24 sierpnia: Lord Elliot który w nieobecności hr. Westmorelanda bawiącego na urlopie, sprawuje tutaj czynności poselstwa angielskiego, otrzymał onegdaj depesze z Londynu, a wczoraj przed południem długą z tego powodu miał konferencyę z hr. Buolem. Słychać, że przy téj sposobności o postanowioném przez Anglię utworzeniu włoskiéj legii cudzoziemskiéj była mowa, a lord Elliot miał oświadczyć w imieniu swojego gabinetu, że państwa zachodnie nie mają i nie miały bynajmniéj na myśli korzystania z obecnéj kryzys, by jéj użyć do demonstracyj w duchu narodowości. Zarazem miał oznajmić, że zakłady werbownicze usunięte zostaną od granicy austryackiéj. Jak wiadomo istniały one do téj chwili w Nowarze.

Francya.

Monitor podaje następujący opis uroczystości w Wersalu, który z powodu szczegółów w opisie tejże uroczystości w numerze wczorajszym pisma naszego niedotkniętych, w całości powtarzamy:

Wersal przyoblekł się w nową szatę, aby godnie przyjąć dostojnych gości Cesarza. Wielki dziedziniec pałacu błyszczał jak w jasny dzień; imponujący i poważny profil téj pięknéj i wzniosłéj architektury gorzał liniami ognia, a marmurowe statuy zdobiące podwójną balustradę schodów, zdawały się być zdziwione tym zgiełkiem i ruchem.

N. Państwo weszli schodami marmurowemi, reszcie zaś zaproszonych wyznaczone były schody książęce do wnijścia. Salony służące do odpoczynku, i budoary wybite niebieskim adamaszkiem i napełnione wazonami kwiatów, urządzone zostały dla królowéj i księcia Alberta w dawnych apartamentach Maryi Antoniny. Cesarz i Cesarzowa wynieśli się na chwilę do przeznaczonych dla siebie apartamentów. N. Państwo przechodzili potém przez szereg wielkich wspaniale oświetlonych komnat Ludwika XIV, których obszerne kominy przekształcone były w kosze kwiatów i w świeżo krzewiącą się zieloność.

Galerya zwierciadlana czarujący przedstawiała widok. W cztérech jéj rogach, cztéry przygrywały orkiestry złożone z 200 artystów, któremi dyrygował Straus i Dufresne. Kwiaty i krzewy osłaniały estrady muzyków, a harmonijne dźwięki zdawały się z niewidzialnych płynąć instrumentów wśród gajów dalii, piwonii i różowych bluszczów. Wieńce zwieszały się ze sklepień i łącząc się z sobą tworzyły najlżejszą i najpiękniejszą ozdobę; tysiąc pająków, żyrandoli, kagańców, w odbiciu źwierciadeł do nieskończoności powtórzonych, lały strumienie światła na świetne ubiory zaproszonych gości, lśniące złotem i dyamentami.

Za zbliżeniem się do okien cudowniejszy jeszcze uderzał widok. Wielka szyba wody ujętą była ze wszech stron w ramy utworzone z szeregu świetnych portyków w stylu *renaissance*, występujących z tła ogrodu blaskiem kolorowych ogni, i połączonych z sobą szmaragdowemi wieńcami z liści. W środku wznosił się portyk o $\frac{2}{3}$ większy od innych w kształcie łuku tryumfalnego, z podwójnym herbem Anglii i Francyi na wierzchu. Po obu bokach na lewo i na prawo zaokrąglały się dwa inne portyki ozdobione błyszczącemi cyframi N. Państwa. Pod błyszczącemi ich arkadami, woda wytryskała słupem i opadała w kształcie kaskady. Dwa baseny tworzyły jednę tylko płonącą szybę wody, po któréj pływały złote delfiny, a nad niemi unosiły się amorki z kagańcami i wieńcami weneckiemi w ręku.

O godz. 10éj otwarły się drzwi wielkich apartamentów i N. Państwo weszli z całym swoim orszakiem do galeryi zwierciadlanej. Królową angielską prowadził Cesarz, Cesarzową książe Albert, księżnę Matyldę książe Bawarski, a królewnę książe Napoleon. Po kilku chwilach zwrócili się N. Państwo ku balkonom przeznaczonym dla nich w apartamentach Ludwika XV zkąd przypatrzyć się można było sztucznym ogniom, a do których dał hasło pierwszy szambelan i nadintendent widowisk dworu; hr. Bacciochi. Dwieście strzałów armatnich odezwało się, podczas gdy race i bomby zakreślały w powietrzu ogniste łuki, lub rozpryskały się w deszcz gwiazd różnokolorowych; następnie gdy obłok dymu się rozwiał ukazując na widnokręgu wieże i blanki zamku w Windsor, okrzyk jednogłośny rozległ się z tysiąca piersi. W téj chwili orkiestry umieszczone w oranżeryi zagrały *God save Queen*.

Estrada okryta gobelinami wznosiła się przed faciatą południową; zaproszeni gromadzący się obszernemi zewnętrznemi schodami, urządzonemi po obu stronach, mogli podziwiać wspaniałą perspektywę, rozwijającą się przed ich oczyma. O godz. $10\frac{1}{2}$ Cesarz otworzył z Królową angielską bal. O godzinie 11éj udał się dwór na wieczerzę do sali widowisk. Stół N. Państwa umieszczony był w loży honorowej, która panowała nad innemi lożami pełnemi kobiet, nad orkiestrą i parterem zamienionym w salę balową. Wszędzie kwiaty, światło, stroje lśniące przepychem, wszędzie atmosfera radości i zadowolenia, oto główne cechy téj uroczystości. Widok to był zaiste czarujący!

N. Państwo, opuścili Wersal w pośród najgorętszych oznakow zapału. Po ich odjeździe bal trwał do rana, a drogę między Paryżem i Wersalem znowu zaległ szereg świetnych ekwipażów, odwożących zaproszonych gości do domu.

Débaty do powyższego opisu dodają jeszcze następujące szczegóły:

Pomiędzy osobami przedstawionemi przez Cesarza Jéj Kr. Mości uważano marszałka Castellane: trzymał on w ręku laskę, godło swego urzędu. Cesarz był w mundurze i w krótkich spodniach. Książę Albert przybrał się na ten wieczór w czarny uniform, ozdobiony w złote hafty; strój ten aczkolwiek poważny, bardzo był malowniczy. Królowa Wiktorya cała pokryta była dyamentami równie jak Cesarzowa. Obie miały suknie na tle białém wyszywane złotem i srebrem. Około północy otwarto salę widowisk gdzie zastawiona była wieczerza. Oprócz stołu cesarskiego było 40 innych stołów każdy o 12 nakryciach. 40 te stołów odróżniały się nazwiskiem dam, którym królowa dała zlecenie robić honory. Blisko 500 osób mogło się pomieścić na raz przy stołach, które kolejno zastawiane były dla coraz innych gości.

Débaty piszą:

Wyjazd Królowéj angielskiéj nastąpił w dniu 27 (w poniedziałek) w południe. O godz. 9éj wojsko liniowe i gwardya narodowa, stanęły po obu stronach ulicy Rivoli, de la Paix i na całéj linii bulwarów, aż do dworca kolei żelaznéj jak w dniu przyjazdu. Przyozdobienie bulwarów od dwóch dni rozebrane zostało, wyjąwszy łuk tryumfalny opery; chorągwie pozostały w oknach. Tłum ciekawych cisnących się w tyle wojska był znaczny. Ruch powozów został zatamowany na całéj przestrzeni, którą orszak miał przebywać, wyjąwszy powozy ministrów, posłów i głównych urzędników udających się do dworca.

O godz. 11éj Królowa opuściła Tuillerye.

Orszak składał się: z przedniéj straży konnych strzelców; z oddziału sztabu głównego z jen. Canrobertem na czele, mającym na sobie wielką wstęgę orderu łaziebnego, którym go świeżo Królowa angielska obdarzyła; obok niego jechało kilku jenerałów, pomiędzy innymi jen. Lawoestine; daléj następowała muzyka gidów; szwadron pułku gidów pod dowództwem pułkownika Fleury; komissarzowie cesarscy w paradzie; liberya cesarska pieszo przed powozami dworskiemi postępowała zwolna.

Daléj 7 powozów dworskich zaprzężonych 4 końmi, które służba dworska prowadziła za cugle. W powozach tych mieściły się osoby z orszaku królowéj.

W siódmym 6-konnym powozie siedział książę Walii obok księcia Napoleona.

W ósmym, zaprzężonym 8-końmi, siedziała na przodzie (zapewne aby się przy wyjeździe przypatrzyć jeszcze miastu) Królowa i Królewna, w tyle zaś powozu Cesarz i książę Albert w mundurach. Po za powozami znajdowali się oficerowie pałacowi cesarscy.

Orszak kończył się szwadronem stu-gwardzistów

---

i tylko kawałkiem chleba i kieliszkiem gorzałki łagodzili zawzięty umysł. Zjadł biedak chleb, wypił wódkę, ale przecię ciągiem odmrukiwał i przeklinał żydowską zdradę, bo najwyraźniej tylko o wypędzanie i krzyki ale nie o guzy i sińce ugoda stanęła była. Przyszła jednak kryska na Matyska. Choroba bowiem tak okropnie ludzi sprzątała, że żydzi oniemiawszy z trwogi chodzili jak mary nocne, wyglądając nieochybnéj śmierci, a koniec świata zdał im się niedaleki.

Zabobon tylko, ta ostatnia ciemnoty ucieczka, nieostygł.

Rozmyślając bowiem nad plagą która ich trapiła, przypisywali ją gniewowi Boga; przyzwyczajeni zaś czynności swe kupieckie łokciem i miarą mierzyć, nieprzypuszczali, aby Bóg w gniewie swym nie zachowywał jakiejś miary lub wagi. Jakażby to zaś mogła bydź ta miara, jaki łokieć czy korzec gniewu boskiego? Jużcić zboże korcem mierzą, płótno łokciem a żelazo wagą; ale ludzi? czemże ludzi mierzyć? czemże jeżeli nie cmętarzem? toć to korzec którym Stwórca nikczemne ziarno śmiertelników mierzy, a jeżeli cmętarz pełny, to i miara pełna!!

Tak umyślił stary hussyt, któremu nad rozmyślaniem podobnéj treści włos pobielał a twarz zmarszczki poorały. Chodziła o nim wieść, że zgłębił tajemnice drugiej tj. nowszej części talmudu, że odgadł znaczenie liczby 7 i własności ognia piekielnego i wzrost Goliatha! Słowo jego było słowem świętego, wyrokiem nieomylności. Rzekł więc on starzec: Jehowa zagniewany gniewu niepohamuje aż napełni miarę gniewu, a miarą gniewu na ludzi jest cmętarz! — Słowo uroczyste z ust starca zgrzybiałego proroczym duchem wyrzeczone, zwłaszcza kiedy onego treścią gniew Boga żywego, kogóżby nie wzruszyło wśród moru straszliwego? Bez różnicy wiary i obrządku czują wonczas ludzie istnienie Boga wielkiego i żywego a czują oraz proch i nikczemność swoją i korzą się i roztrząsają sumienie, a ślubując poprawę żywota, żebrzą litości! Tak czyniły narody całe, tak czynił i naród Izraela w ojczystéj krainie w ziemi obiecanej. Cóż uczynili żydkowie nasi w Rudniku nad Sanem r. 1848?

Zawołali stróża gminy, przeprosili go jeżeli niechcący czemkolwiek obrazić go mogli przy wypędzaniu z miasta, przeprosili wódką z pieprzem i przaśnym szabasowym kołaczem i wiązanką młodej cebuli z czosnkiem przez połowę, i weszli z nim w nowy układ. Najprzód, aby ich nie przeklinał; powtóre aby się sam przekonał jako na okopisku już niema nawet miejsca na groby, aby więc poszedł na okopisko i zawarł bramę za sobą, a kiedy przyniosą trupa, niepuszczał i bramy nieotwierał, lecz odpowiedział: „Już dość tych trupów i grobów! tu już ani na jednego żyda miejsca niema!" — Jeżeli im więc to wszystko uczyni, weźmie nagrodą flaszkę wódki z pieprzem i trzy czterdziestówki srebrne i w papierku pół łuta tabaki.

Zdradzone chłopisko, zrazu ani słuchać niechciał żydowskich obietnic i owszem klął i złorzeczył bez końca i miary. Ale żydkowie nie w ciemię bici zażyli sposobu: nalali gorzałki blaszankę, uraczyli i dali na zakąskę na miseczce czosnku świeżego z cebulką i serem skrajanego, wszystko dobrze posolone i przykryte kukiołką plecioną i obsutą makiem. Któżby nie uległ podobnej pokusie? Zmiękł więc upór biedaka i chciał szczerze wejść w ugodę, ale jak go począł obłudnie pieścić i głaskać jakiś pejsaty niecnota, który go w onegdajszej potrzebie kamieniem w czoło poczęstował, jak mu się począł przymilać po judaszowsku; szczerość ustąpiła obłudzie a zemsta zakipiała w nim radośnie.

Nad spodziew więc łatwo dał się namówić, wziął czterdziestówki, wódkę i czosnek z cebulą i kukiełkę, i obiecawszy wiernie wypełnić umowę, udał się na okopisko.

Okopisko żydowskie w Rudniku na piaszczystej uboczy położone, oparkanione w koło, sterczy kilkudziesięciu drewnianemi grobowcami i kilku drzewami leśnemi. W braku bowiem głazów, wkopują żydzi 3ch-łokciową połowę kloca sosnowego kilkonastocalowego u głów mogiły w zastępstwie kamienia, a z drzew sadzą co się przyjmie. Tam więc zasiadł nasz bohater w cieniu pod sosną i popijając gorzałkę zajadał kukiełką i czosnkiem i oglądał czterdziestówki z Matką Boską i niuchał tabakę i śmiał się z żydów. Niebawem usłyszał dalekie jęki pogrzebne żydówek i kołatanie blaszaną puszką wzywające do składki ofiarnej, a skoro ujrzał mary czarnym całunem okryte, niesione wcwał od wszystkich na odmian: golnął tęgi łyk wódki, schował w zanadrze flaszkę i niedogryzki i skoczył ku bramie przywartéj, zbierając po drodze kamyki w słomiany kapelusz.

Pogrzebowa rzesza nadbiegła spieszno i podczas kiedy jedni wołali: „otworzyć!" drudzy odpowiadali; „nie można bo zawarte." Złożyli więc mary z zwłokami i poczęli pukać do bramy.

„Kto tam?" — „My żydzi z Rudnika" — „Czego chcecie?" — „Przyszliśmy z umarłym żydem aby go pochować, tylko nie wiemy czy tam jeszcze miejsca stanie, bo podobno już pełne okopisko" — „Djabła ta pełne, jeszcze tu jest miejsca tyle że się wszyscy pomieścicie ile was tam tylko jest" — zawołał stróż i otworzywszy bramę skoczył między grobowce. Żydzi przerażeni zapomnieli o zwłokach i pogrzebie i tłumem skoczyli za nim, na czele mając onego niecnotę co to tak po judaszowsku pieścił stróża wytłukłszy mu wprzód guza na łbie. Byliby chłopa rozszarpali gdyby byli trafili na głodnego i trzeźwego. Ale on pośniadał doskonale a gorzałka mu odwagi dodała. Rozpoczął się więc bój, na tem samem może miejscu gdzie niegdyś Szwedów chłopi zgromili; ale bój o wiele nierówniejszy, bo tam 30 tysięcy chłopów pobiło 6 tysięcy Szwedów, tu zaś stał jeden przeciw kilkudziesięciu zajadłym i rozjątrzonym hussytom. Jednakowo odważnym szczęście służy, więc i jemu. Jak palnął naczelnika kamieniem w łeb, a drugiego w brzuch, i nuż w ciżbę! gdzie się zdarzyło, powstrzymał ich zapęd, bo się skupili koło przywódcy, którego krew zalała i wedle drugich co się za brzuchy i jarmułki trzymali. Nasz bohater zaś na to tylko czekał, bo sunął ku parkanowi i przeskoczywszy równemi nogami rzucił ostatek kamieni między kupę i powtarzając swą niecną mowę: „Wszyscy pozdychacie, wszyscy! bo tu jest miejsca na tyle"; uszedł kędy go oczy powiodły.

Przerażeni żydkowie, nawet mało co i odpowiadali, bo w trwodze i konceptu zabrakło. Pogrzebali zwłoki, zawinęli guzy, a uradziwszy na walnej radzie powiązali tłomoczki, spakowali rupiecie i bachory i wynieśli się gromadnie na koczowisko do bliskiego lasu. Cholera też czy guzami ułagodzona, czy świeższem powietrzem i czystością kniei żywicznéj, ustała między niemi, ale podanie o niej żyje w pamięci chłopów okolicznych i mieszczan.

B. A.

Sprostowanie. Zwrócono nam uwagę na jedną jeszcze pomyłkę w felletonie „o Towarzystwie sztuk pięknych" w numerze naszym ze środy, to jest 29 b. m., którą poprawić winniśmy, albowiem nie tylko zmienia ona myśl, ale nadto jest niejako historycznym błędem. Na szpalcie 3ciéj, w ustępie „Gdy znowu zajaśniała sztuka", w wierszu 5tym, *zamiast:* z ogniem i doskonalszą zdobyły one formę, *czytaj:* z czasem i doskonalszą itd. A kiedy już wrócić musieliśmy do korekty, uzupełniemy ją dodając: w szpalcie 2giéj, w ustępie 2gim, w wierszu 2gim *zamiast* nie jest sama modlitwą, *czytaj:* nie jest samą modlitwą; a na kolumnie 2giéj w szpalcie 1széj, w ustępie 3cim, wierszu 5tym *zamiast:* aby w szczęściu, *czytaj:* aby w uczuciu itd.

pod dowództwem pułkownika Lepic i szwadronem kirasyerów gwardyi cesarskiéj.

W ciągu przejazdu orszaku liczne dały się słyszeć okrzyki. Orszak przybył do dworca w południe. Przyozdobienie dworca równie jak sali dworca było na nowo urządzone. Kwatery kwiatów zakończające drogę, zastąpione były zielonemi krzewy wśród których rysowały się z dalii białych i czerwonych splecione cyfry A. i V. W chwili gdy Królowa wchodziła do salonów dworca, zagrzmiały salwy artyleryi i muzyka gidów zagrała hymn narodowy angielski. Królowa i Cesarz przyjęci byli w dworcu przez wszystkich ministrów w mundurach, przez prezesa rady stanu, pana Persigni posła francuzkiego w Londynie, posła angielskiego, prefektów Sekwany i policyi, obecnymi byli również członkowie rady admin. kolei żelaznéj wschodniej i północnéj, wpośród których znajdował się hr. Segur, prezes rady administrac. kolei żelaznéj wschodniéj, książę Galiera viceprezes, bar. Rothschild prezes rady administracyjnéj kolei żelaznéj północnéj, p. Alfons Rothschild, margrabia d'Alton p. Delebecque itd.

Królowa podawszy ramie Cesarzowi weszła do dworca, i niezatrzymując się w salonie dworca udała się wprost do przeznaczonego dla siebie wagonu. Książę Albert prowadził w tyle za nimi Królewnę, daléj szedł książę Napoleon i książę Walii, ostatni ubrany był po szkocku.

Królowa, królewna, książę Albert i książę Walii wsiedli do wagonu, w którym bar. Rothschild umieścić kazał dwa wspaniałe bukiety. Cesarz i książę Napoleon wsiedli następnie, Królowa żegnała przez drzwi wagonu ministra stanu, pana Persigni, hr. Walewskiego i pana Billault, i składała podziękowania marszałkowi Magnan, dowódzcy armii paryzkiéj i jenerałowi margrabiemu Lawoestine dowódzcy gwardyi narodowéj.

Baron Rothschild odebrał rozkaz od Cesarza dania znaku do odjazdu, i wsiadł do poprzedzającego wagonu.

Pociąg ruszył o godzinie $12\frac{1}{2}$.

— Zaczyna się rozchodzić pogłoska, pisze korespondent z Paryża do *Indépendance* o przybyciu arcyksięcia Maksymiliana do Tulonu. Młodszy brat Cesarza Franciszka Józefa ma zwiedzić wystawę paryzką. W stosunku w jakim się Austrya znajduje obecnie względnie państw zachodnich, ten dowód zaufania miałby wyższe znaczenie nad zwykły czyn własnéj woli. W rodzinie tak ściśle zjednoczonéj i tak uległéj głowie cesarskiego domu w Austryi, osobiste postanowienia nie mają miejsca szczególniéj gdy się to odnosi do księcia dowodzącego eskadrą. Rząd francuzki dał ze swéj strony rozkaz przyjęcia młodego admirała z wszelkiemi honorami należnemi jego randze. J. C. W. spodziewanym był w Tulonie 25 sierpnia, lecz nie przybędzie aż 28go. Spóźnienie to zdaje się być obliczonem, aby zostawić czas do wyjazdu Królowéj Wiktoryi, któréj obecność zbytby przeważnie ciężyła nad sferą jaką arcyksiążę austryacki zajmować winien. Zbyt on prócz tego zbliżonym jest do władcy wielkiego cesarstwa, aby inaczéj mógł być przyjętym jak z honorami pierwszego rzędu lub zupełnie *incognito*. Pierwsze i drugie nie mogłoby się pogodzić z pobytem dworu angielskiego we Francyi, co dało powód do odwleczenia również przyjazdu Króla sardyńskiego do Paryża.

Rossya.

Journal de Saint Petersbourg pisze:

Przez ukaz cesarski do kapituły orderów, mianowani zostali kawalerami orderu S. Jerzego klassy III, jenerał-majorowie z orszaku JCMości: Todtleben, i p. o. naczelnika sztabu załogi sebastopolskiéj książę Wasilczyków.

Przez rozkaz dzienny Cesarza z dnia 4 sierpnia, dymissyonowany jenerał-porucznik Kotzebue, wstępuje na nowo do służby w wojsku, i powołany do zasiadania w departamentach Warszawskich Senatu rządzącego.

Królestwo Polskie.

Gazeta rządowa pisze: Rada Administracyjna Królestwa postanowiła: Stanisław Bronikowski, rodem z m. Kalisza, żołnierz 2go pułku strzelców b. wojska polskiego, który w r. 1832 ponowił tu przysięgę na wierność poddaństwa, a następnie zbiegł za granicę, i wykazany jest w liczbie emissaryusów rewolucyjnéj propagandy; Roman Pracki, b. wojt gminy Krzeszowice w gubernii Radomskiéj, który miał czynny udział w powstaniu krakowskiém, a następnie zbiegł za granicę; Walenty Zaborowski, b. dzierżawca dóbr Kobierno w powiecie Kaliskim, który zbiegłszy za granicę, miał udział tamże w działaniach buntowniczych; uznani są za wygnańców, i ulegają karze konfiskaty majątku, bąć już zasekwestrowanego, bąć następnie wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z. d. 2 (14) Kwietnia 1835 roku wskazanych.

Dzienniki warszawskie donoszą:

Od czasu pojawienia się epidemii w Warszawie w r. b., to jest od dnia 19 maja, po dzień 24 sierp. r. b. zachorowało, według szczegółowego obliczenia, 3,547 osób; z tych wyzdrowiało 1817, a umarło 1555; pozostało zaś w kuracyi 175. W ogóle w r. b. nie można powiedzieć, aby cholera w Warszawie była przerażająca, i wszystkie dotąd wypadki, raczéj należałoby przypisać nieprzezorności osób, jak jéj sile. Dziś nawet możnaby powiedzieć, że już u nas znacznie słabieć zaczyna; (jakoż gdy w przedostatnim tygodniu zachorowało osób 413, w zeszłym tygodniu zachorowało tylko 260 osób), co bezwątpienia należy także zawdzięczyć sprężystym środkom ratunku, jakie przedsięwzięte zostały.

Kraje Nadbaltyckie.

Do *Times* piszą z floty pod Kronstadtem 14 Sierp. Od 5 tygodni eskadra dowodzona przez kontradmirała Baynes (admirał Seymour objął od kilku dni dowództwo w jego miejsce *P. R. Cz.*) stoi na kotwicy pod latarnią tołbuchińską, niezdolna przedsiębrać nic prócz blokowania Kronstadtu i sąsiednich brzegów, albo burzenia stacyj telegraficznych nadmorskich utrzymujących kommunikacyą z Petersburgiem. Flota połączona zamknie tegoroczne działania swoje operacyami pod Sweaborgiem, albowiem pora zbyt już późna aby myśleć o skutecznym napadzie na jakikolwiek inny punkt ważny. Jakkolwiek ostatnich parę dni było prześlicznych, wszelako pogoda bywa tu tak niepewna, że nie można się na nią spuścić, czy znów za parę dni nie zmieni się. Blisko już dwa miesiące, jak flota stoi pod tą twierdzą, a zaraz za przybyciem byliśmy przekonani, że o napadzie na nią ani myśleć, albowiem niedostaje nam statków, któreby mogły podstąpić tak blisko pod dzieła fortyfikacyjne twierdzy, aby strzały ich zagrażały takowym. Od jesieni r. z. środki obronne twierdzy w dwójnasób się zwiększyły, a przewidywać trzeba, że w ciągu zimy Rossyanie użyją całéj dzielności i przezorności, aby siłę obronną twierdzy do tego doprowadzić stopnia, że gdybyśmy w przyszłym roku przybyli uzbrojeni jak najdokładniéj i przygotowani do zburzenia twierdzy aż do samych jéj posad, znajdziemy zadanie to o wiele jeszcze trudniejsze aniżeli teraz.

— *Ost See Ztg.* donosi że Stolmünde 26 sierpn. Dziś rano od 4téj do 9téj słyszano tu silną kanonadę w kierunku północno wschodnim, ale nie dojrzano ani jednego statku; wiatr bardzo słabo wiał od południa.

Inwalid Ruski podaje następujące ogłoszenia petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego:

„Dnia 16 sierpnia, około południa, sześć naszych parowych łodzi kanonierskich, z oddziału kontr-admirała Mofet, wychodziło za latarnię Tołbuchina dla rekognoskowania floty nieprzyjacielskiéj, z któréj wysłano przeciw nim jednę fregatę szrubową i dwa parostatki bateryjne, gdy tymczasem trzy okręty szrubowe wzniecały parę. Przypuściwszy je na daleki wystrzał armatni, kontr-admirał Mofet cofnął się, odstrzeliwając, pod swe warownie. O ile można było dostrzedz, jeden z parostatków nieprzyjacielskich, dostał trzy postrzały pod kapę kominową. Z naszych zaś łodzi żadna nie została nawet tknięta. Nie dochodząc pod strzały naszych fortów, statki nieprzyjacielskie zawróciły do swojéj floty, w któréj zresztą żadnych poruszeń niedostrzeżono.

„W ciągu dnia 17 sierpnia, flota nieprzyjacielska pozostawała na dawném stanowisku. Wieczorem nadszedł od strony morza dwupokładowy okręt angielski pod flagą kontr-admiralską, i przyłączył się do eskadry."

Kraje Czarnomorskie.

Na krymskim teatrze wojennym nie zaszedł żaden ważny wypadek do 27 sierpnia, do którego to dnia sięgają telegraficzne depesze od wodzów obu stron walczących nadeszłe. Działania idą daléj zwolna wkierunku, jakto wczorajszym numerze *Czasu* wskazaliśmy. Na linii oblężniczéj ciągle jednakowe położenie, wciąż toczy się tylko częściowa walka artyleryi, i obie strony pracują, jedna nad robotami oblężniczemi, druga obronnemi; Francuzi pracują dziś szczególniéj w przykopach przed bastyjonem środkowym. Szturm Korabelnai a nawet usilny postęp oblężenia, chwilowo zwolniał, a za to w dolinie Czarnéj i na wszystkich punktach wybrzeży Czarnomorskich wzrasta czynność, odbywają się tam ruchy wojsk i przygotowania do nowych działań. Francuzi ścigają pod Sebastopol rezerwy z obozu pod Konstantynopolem; Anglicy zaciągnięte w Turcyi pułki zamierzają przewieźć do Eupatoryi; Turcy zaś z obozów w dolinie Czarnéj i Bajdaru oraz z nad Dunaju popłynąć mają na azyatycki teatr wojny, spiesząc na pomoc zagrożonéj Anatolii; na to samo azyatyckie pole walki przeciw Rosyanom ciągnie od Indyi dywizya wojsk angielsko-indyjskich, gromadząca się w zatoce Perskiéj, zkąd wyruszyć ma w górę Eufratu. Omer-Pasza ma objąć naczelne dowództwo tak nad wszystkiemi wojskami tureckiemi w Anatolii działać przeznaczonymi, jak i nad legionami cudzoziemskiemi, które Anglia zaciąga i do Anatolii pod Kars posłać zamierza. 1szy pułk kozaków Sadika-Paszy już tam popłynął. Teatr wojenny azyatycki coraz ważniejszym się staje, coraz większe siły na nim do boju przeciw sobie występują; nie wiemy jednak czy posiłki posłane przez rząd turecki na czas przybędą, aby Kars ocalić i zasłonić posiadłości tureckie w Azyi zagrożone przez Rosyan, którzy już silne nabyli stanowisko w tamtéj części świata.

W dolinie Czarnéj pozostanie tylko jedna dywizya turecka pod rozkazami Osmana-Paszy. W obozach francuzkich i angielskich, w téj dolinie założonych wielki ruch w ostatnich dniach panował, zapowiadający jakieś nowe działania, może wróży on przewiezienie części armii angielsko-francuskiéj do Eupatoryi.

Listy i szczegółowe opisy z krymskiego teatru wojennego dzisiaj odebrane, sięgają do 14go sierpnia, a nawet niektóre piśmienne lubo krótkie wiadomości dochodzą do 18. Te ostatnie nadeszłe przez Konstantynopol, a telegrafowane z Tryestu lub Marsylii, podają kilka szczegółów o bitwie 16go sierpnia stoczonéj; zamieściliśmy w wczorajszym *Czasie* w Przeglądzie niektóre z tych doniesień, dzisiaj podajemy resztę w drugiéj depeszy z Marsylii. Dotąd nie nadszedł i nie został ogłoszony żaden urzędowy raport o téj bitwie od któregokolwiek z wodzów. Z znanych jednak szczegółów okazuje się, iż jakkolwiek bitwa ta nie zmieniła bynajmniéj stanu rzeczy na korzyść sprzymierzonych, a wojska angielsko-francuzkie w skutku ogólnego położenia nie mogły odnieść żadnych owoców z dzielnego odparcia nieprzyjaciół, zawsze jednak był to bój krwawy dla Rosyan, i utracili oni w tym zupełnie niepomyślnym ataku, bardzo wiele ludzi; lecz uderzeniem tem a następnie demonstracyami w dolinie Czarnéj przeszkodzili sprzymierzonym przypuścić szturm do Korabelnai, znaglili ich do zawieszenia stanowczych działań na linii oblężniczéj, i do obrania innego kierunku w dalszych czynnościach, którego skutki szkodliwsze może będą Rosyanom.

Marsylia 27 sierpnia. Parowiec „Carmel" przywiózł tu dzisiaj wiadomości z Krymu z 18go sierpnia. Jenerał Pélissier wydał 17go sierpnia rozkaz dzienny do wojska, winszując armii obozującéj nad Czarną zwycięztwa odniesionego w dniu 16 sierpnia, którem to zwycięztwem obchodziła ona świetnie uroczystość imienin Cesarza. W rozkazie tym mówi wódz naczelny, że Rosyanie stracili przeszło 6000 ludzi w ranionych i zabitych, a samych ranionych jeńców pozostawili 2200 w ręku zwycięzcy. Jenerał Pélissier wymienia jenerałów Herbillon, De-Failly, pułkownika Forgeod, daléj jenerałów Faucheux, Camou, Clerc, Vimpfen, pułkowników Donay, Polhes, Dannes i Castagny, którzy szczególnie odznaczyli się w tej bitwie.

Z wojsk tureckich miały udział w boju sześć batalionów piechoty, i jedna baterya artyleryi. Wiadomości z Konstantynopola mówią, iż Abdel-Kader przygotowywał się w podróż do Krymu. W wnętrzu dywanu panują ciągle intrygi. Dzisiaj odpływa ztąd (z Marsylii) na Wschód jenerał Bousquet z 3400 żołnierzy.

Szczegółowy opis działań na azyatyckim teatrze wojennym posunąć możemy do 23go lipca, zamieszczając raport wodza rosyjskiego Murawiewa w dniu tym z obozu pod wsią Tikme datowany, a donoszący o dwóch pomyślnych rekonesansach wykonanych w dniach 15tym i 21ym lipca przez oddziały ruchome jenerała-majora Bakłanowa i pułkownika Kamkowa. Rekonesanse te — mówi na wstępie do swego raportu jenerał Murawiew — miały na celu coraz bardziéj ścieśniać turecki obóz oszańcowany pod Karsem i odciąć będącą w nim armię anatolską od prowincyj, których bronić powinna i z których może otrzymywać żywność.

„Wyruszywszy 15go lipca z obozu koło wsi Tikme, jenerał-major Bakłanow obszedł Kars od zachodu i zjawiwszy się tegoż dnia na północ od twierdzy, rozproszył (u ujścia rzeczki Berdyk do Kars-Czaju) oddział furażerów nieprzyjacielskich. Wzięto przytém do niewoli 2 oficerów i 7 niższych stopni, oraz zabito 7 Turków. Następnie oddział nasz, wyszedłszy na gościniec ardagański i posunąwszy się nim o 50 wiorst, doszedł 16go lipca do wsi Bliżni-Dżełaus, a dnia 17go ukazał się na drodze głównéj z Karsu do Sandżagu Helskiego wiodącéj, na któréj wziął kilku Turków do niewoli. Dnia 18go lipca, obejrzawszy znaczną przestrzeń wszystkich dróg na północ od Karsu ciągnących się i wznieciwszy w okolicy trwogę, jenerał-major Bakłanow wrócił pomyślnie i bez najmniejszéj straty do sił głównych.

„Również pomyślną była wycieczka pułkownika Kamkowa do drogi Helskiéj, która stanowiła już jedyną komunikacyę załogi karskiéj z Erzerum. Podczas tego poruszenia, starsi koczujących gmin Kurtyńskich spotykali wojska nasze z chlebem i solą. Zaszedłszy daleko do mało znanych okolic Sandżaku Helskiego, pułkownik Kamkow rozproszył transporty nieprzyjacielskie drogą tą idące i wstrzymał wszelki ruch na drodze Helskiéj, szczególniéj ważnéj dla armii anatolskiéj.

„Skutkiem ścieśnienia téj armii jest częste zbiegostwo, nietylko do wsi sąsiednich, lecz i do naszego obozu; w Karsie zaś cena żywności potroiła się w ciągu miesiąca".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Tutejsi polscy Artyści dramatyczni pod dyrekcyą p. Pfeiffra, wrócili temi dniami do Krakowa z wędrówki swojéj po Poznańskiém, gdzie w ogóle wszędzie dobre znaleźli przyjęcie. W przejeździe swoim przez Wrocław dawali trzy przedstawienia w teatrze „Ogrodu zimowego". Składały się one jak czytamy w pismach wrocławskich, z następujących sztuk: Ładnowskiego „Berek zapieczętowany", Korzeniowskiego „Okrężne", Kamińskiego „Staroświeczczyzna i Postęp", Ziółkowskiego „Szewc bankrut" i Wł. Anczyca „Łobzowianie". Dzienniki wrocławskie oddają należyte pochwały artystom krakowskim, a mianowicie pp. Królikowskiemu, Ładnowskiemu i p. Szynglarskiéj. dodając nadto, że oklaski Publiczności nie ograniczały się na oznakach zadowolnienia małéj liczby bawiących w mieście Polaków, ale dzielone były przez ogół niemieckich widzów, którzy nie rozumiejąc nawet wykładu, oddawali sprawiedliwość grze wybornéj. Oczywiście, że tańce narodowe nie małą sprawiły przyjemność widzom wrocławskim przywykłym widzieć u siebie w takt Mazura, tańczony walc do koła. Publiczność na ostatniém przedstawieniu wołała na dyrektora: „zostać! zostać!", lecz jak piszą dzienniki, układ p. Pfeiffra z dyrekcyą teatru głównego nie przyszedł do skutku, a ogród zimowy nie przedstawia dogodnéj do większych przedstawień sceny.

— Wczoraj wieczorem JE. jenerał kawaleryi hr. Schlick przyjechał do naszego miasta.

— Miasteczko Deat pod Dowrem jest niezawodnie pierwsze na świecie, które oświetlane jest stale światłem elektryczném. Dotychczas światła tego używano albo w teatrach, mianowicie przy wystawie „Proroka", albo co najwięcéj przy robotach nocnych, jak to już próbowano w arsenałach i warsztatach okrętowych. Pierwszy dopiero przykład oświecania ulic tém światłem, przedstawia wzmiankowane miasteczko.

— Wiadomo że fabrykant „prawdziwéj" wody kolońskiéj zowie się Jan Marya Farina. Żył on wprawdzie przed półtora-wiekiem, co bynajmniéj nie przeszkadza że firma ta istnieje, bo przechodzi ona z rąk do rąk, a każdy Farina zowie się Jan Marya, tak jak każdy książę Reuss zowie się Henrykiem. Każdy zaś Jan Marya Farina jest fabrykantem „prawdziwéj" wody kolońskiéj i „prawdziwym" Janem Maryą Fariną. Musi to być korzystny zawód ów wyrób wody kolońskiéj, kiedy oprócz kilku Farinów biorą się do niego nawet nie Fariny. Otóż niedawno takiemu nie Farinie, który się nazwał Fariną, zamazano z urzędu nade drzwiami napis: „Jan Marya Farina", a to z wielkim tryumfem wszystkich prawdziwych Farinów; tryumf ten jednakże nie był długi. Fabrykant ów obejrzał się po świecie i znalazł w Lombardyi jakiegoś chłopa, któremu nietylko było na imię Farina ale nawet Jan Marya Farina, kupił mu więc prawo miejskie w Kolonii, wyrobił konsens na wodę kolońską i dawszy coś odczepnego odesłał do domu, a nade drzwiami sklepu wywiesił znowu napis: „prawdziwy Jan Marya Farina".

— W telegrafach ogromny uczyniono postęp. W miejsce znaków zastępujęcych głoski abecadła, będzie można niezadługo używać samego pisma, które w podobiznie odbijać będzie telegraf, tak iż o tysiące mil można będzie podpisywać się własnoręcznie. Wynalazek ten przypisują poczęści p. Perez z Nizzy, a poczęści sławnemu Bonelli dyrektorowi telegrafów w Piemoncie, któremu już tyle nowych wynalazków elektromagnetycznych świat zawdzięcza.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 31go sierpnia:* — Metaliki 5-proc. $76\frac{1}{4}$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $66\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procent 61. — 5-pr. z 1852 r. — —. $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{1}{2}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1880 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $81\frac{3}{8}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc $66\frac{5}{8}$. — dto z r. 1850 4-pr. $60\frac{1}{2}$ — Augsburg 117. — Londyn 11 sr. $15\frac{1}{2}$. — Paryż $135\frac{3}{8}$. — Akcye Bankowe 976. — Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 31 sierpnia. Bankn. aus. ż. $96\frac{1}{3}$ płacą $95\frac{3}{4}$. — Pruski kurant żąd. $110\frac{1}{4}$ płacą $109\frac{1}{2}$. Rubla sr. nowe żąd. 104 płacą. 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą $112\frac{1}{2}$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. $112\frac{1}{4}$ — Imper ż. $35\frac{2}{3}$, pł. $35\frac{1}{4}$. — Dukaty austr. hol. żąd $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{1}{3}$ — 20-franki ż. $35\frac{2}{3}$ pł. $35\frac{1}{3}$ Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{6}$ płac. $100\frac{1}{2}$. — List zast. gal. żąd. 92 pł. $91\frac{1}{2}$. — Obligi Indemn. ż. 71 pł. 70.

Kurs wiedeński z d. 30 sierpnia. Metaliki $76\frac{1}{8}$. Nowa pożyczka 61. — Akcye Banku wiedeńs. 974. Akcye kolei żelazn. półn. $206\frac{5}{8}$ — Agio od złota $21\frac{1}{4}$. od srebra $18\frac{1}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. 71. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{3}{8}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27 sierpnia. Lord Panmure minister wojny odebrał z Krymu następującą depeszę od jenerała Simpsona datowaną w Krymie 26go o 4 god. popołudniu: Prace oblężnicze tak nasze jak i sprzymierzeńców postępują w sposób zadawalniający.

Paryż 30 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* podaje raport admirała Bruata z czynności na morzu Azowskiem; według tego raportu położenie Rosyan jest tam krytyczne, zbywa im na wszystkiém, flotylle sprzymierzonych krążące na tem morzu szerzą przestrach na wybrzeżach.

Marsylia 29 sierpnia. J. C. Wys. Arcyksiąże Ferdynand Maks, przybył wczoraj do Tulonu na fregacie „Radecki" i wysiadł w prefekturze. Zwiedzał już arsenał i osobliwości miasta. Dziś będzie na cześć J. C. Wys. illuminacya w Tulonie.

Cetinie 28 sierpnia. Starania konsula francuskiego, aby obietnicą uwzględnienia Czarnogóry w razie zawierania ogólnego pokoju, utrzymać pokój między tym krajem a Turcyą, nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Trebizonda 15 sierpnia. Jenerał Murawiew posłał ku Erzerum 18 batalionów piechoty, 4ry pułki jazdy i 40 dział, a pod Karsem zostawił również taką siłę.

O tym samym ruchu Rosyan ku Erzerum i jego rezultacie otrzymujemy dzisiaj równocześnie w dziennikach petersburgskich raport jenerała Murawiewa datowany 5 sierpnia z obozu pod Kerpi-Kew, następującéj treści: Dnia 1 sierpnia posłał Murawiew połowę swego korpusu pod wodzą jenerała Kowalewskiego przeciw Weli-paszy stojącemu w 13,000 żołnierza w oszańcowanym obozie po za górami Sagańług na drodze z Erzerum do Karsu, aby odparłszy go odjął ostatnią nadzieję załodze Karsu. Jenerał Kowalewski przeszedł góry Sagańług, połączył się z korpusem jenerała Susłowa, rozbił przednią straż korpusu Weli-paszy, który nieczekając na atak, cofnął się w nocy w nieładzie i zamknął się w Erzerum. Rosyanie ścigając ten korpus, dotarli o 15 werst do Erzerum, a następnie cofnęli się, jenerał Kowalewski pod Kars a Susłów pod Toprach-Kale.

Telegr. Cor. Bur. donosi z Paryża 30go, że spekulanci giełdowi utrzymują, iż wiadomo im z dobrego źródła, jakoby Austrya zamierzyła zmienić swoje stanowisko wyczekujące, i przez zawarcie czynnego przymierza z państwami zachodniemi zmusić Rosyę do pokoju. Wiadomość tę wszakże podaje pomienione pismo jako pogłoskę giełdową.

Izba wyższa w Kopenhadze przyjęła w d. 27 sierpnia zmianę ustawy zasadniczej w drugim odczycie 41 głosami przeciwko 3. Nazajutrz miano ostatecznie nad tym przedmiotem głosować.

Przyjechali od d. 30 do 31 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Wsetecka Franciszek z Tarnowa. Schweidler Wilhelm z córką z Węgier. Poglies oficer z Klosterneuburga. Pokorny Józef oficer z Parmy.

HOTEL SASKI. Sabin Delavaux obywatel z Polski. Karol Fchauzer obywatel z Bochni. Pantalion Borkowski śpewak opery.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 31 sierpnia. Wczoraj zwieziono na granicę Królestwa Polskiego do Michałowic wielką ilość pszenicy, a kupujący tak dalece za kupnem ubiegali się, iż ceny popędzili w górę nad miarę i odstraszyli tych samych którzy początkowo dawali wyżéj nad ceny notowane. Zawsze jednak nadwyżka dość znaczna utrzymała się, i płacono dawną pszenicę w gatunkach średnich po 56—58 złp., wyborową po 62 do 65; nową w ogóle po 62 do 65 a celną po 67 do 69. Stare żyto po 38—41 nowe 42—44. Jęczmienia mało dowieziono i ceny dawne pozostały bez zmiany. Nadzwyczajna ta podwyżka cen tak dalece producentów przybyłych ze zbożem na granicę wprawiła w podziwienie, że stracili potém sami wszelką miarę żądań swoich i w hali się sprzedawać za te nawet wysokie ceny. Skutek tego nienaturalnego targu pogranicznego wykazał się dzisiaj na targu krakowskim, bo bardzo mało przybyło za zakupnem i ruch targowy był nader słaby. Z początku jeszcze sprzedaż szła jako tako, późniéj zupełnie ustała. Wcześnie rano płacono piękną nową pszenicę po 19 do 19½ złr. a późniéj nieco wszyscy odsunęli się od kupna i cały nabytek wczorajszy przeszedł na wsypki. Ponieważ dosyć jest w mieście zboża, przeto jeżeli przyszłego tygodnia dowóz znaczny się okaże, co spodziéwać się wypada, to ceny nie mogą się na téj wysokości utrzymać i spadać będą jak się zdaje dopóki deszcze jesienne nie utrudnią dowozów. Jest to doświadczeniem sprawdzona okoliczność, że ceny nie ustalają się aż pod jesień.

URZĘDOWE.

(1008) **Konkurs-Ausschreibung.** (3)

[N. 418.] Zur Wiederbesetzung einer erledigten, für den Magistrat der k. k. Landeshauptstadt Krakau provisorisch sistemisirten Akzessisten-Stelle mit dem Gehalte jährlicher 250 fl. CMze wird der Konkurs bis zum 15ten Oktober l. J. ausgeschrieben, innerhalb welchen Termins Bewerber um diesen Dienstposten ihre Gesuche, falls sie in einer öffentlichen Bedienstung stehen, mittelst der vorgesetzten Behörde, sonst aber mittelst jenes k. k. Kreisamtes in dessen Amtsbezirke sie ihren Wohnsitz haben, an den Krakauer Magistrat zu überreichen, und darin Alter, Religion, Stand, Studien und Sprachkenntnisse, dann ihre bisherige dienstliche Verwendung nachzuweisen und anzugeben haben, ob sie mit einem und welchem Beamten des Krakauer Magistrats verwandt oder verschwägert seien. — Vom Magistrats-Vorstande.

Krakau 24. August 1855.

Uwiadomienie.

Program nauk w c. k. Instytucie technicznym w Krakowie w roku szkolnym 1855/6, oraz przepisy przy wpisach uczniów do tegoż Instytutu.

Organizacya.

C. k. Instytut techniczny w Krakowie jako zakład naukowy obejmuje wedle dotychczasowéj swojéj organizacyi:

A. Oddział techniczny ze szkołą kupiecką i realną.
B. Szkołę sztuk pięknych.
C. Szkołę muzyki.

W każdym z tych oddziałów osobne szkoły stanowiących, wykładane będą nauki w nadchodzącym roku szkolnym jak następuje:

A. W oddziale technicznym:

a) *we właściwéj technice w 4 latach nauki obowiązkowe.*

W Iszym ROKU.

Matematyka elementarna, 10 godz. tyg., zast. p. J. Karwacki.
Fizyka, 8 godz. tyg., zast. profes. W. Tomaszewski.
Historya naturalna, 5 godz. tyg., zast. prof. Z. Hałatkiewicz.
Rysunki techniczne i *ornamentów*, 5 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.

W IIgim ROKU.

Matematyka wyższa 9 godz. tyg., zast. prof. Dr. P. Brzeziński.
Jeometrya wykreślna, 6 godz. tyg., zast. prof. T. Zahałka.
Chemia ogólna, 5 godz. tyg., prof. K. Mohr.
Rysunki architektury piękněj i perspektywy, 3 godz. tyg., zast. p. F. Księżarski.

W IIIcim ROKU.

Mechanika z nauką o machinach, 6 godz. tyg., zast. prof. Dr. P. Brzeziński.
Miernictwo, 3 godz. tyg., zast. prof. J. Zalewski.
Budownictwo lądowe, 6 godz. tyg., prof. F. Radwański.
Chemia techniczna, 8 godz. tyg., prof. K. Mohr.
Chemia gospodarstwa wiejskiego, 4 godz. tyg., zast. prof. Z. Hałatkiewicz.

W IVtym ROKU.

Technologia mechaniczna, 4 godz. tyg., zast. profes. F. Zahałka.
Rysunek machin, 6 godz. tyg. zast. prof. F. Zahałka.
Budownictwo wodne, 6 godz. tyg. prof. T. Radwański.
Geodezya i Niwelacya, 3 godz. tyg., zastęp. prof. J. Zalewski.
Buchalterya, 2 godz. tyg., prof. A. Polzer.

Nauki nadobowiązkowe.

Styl i *literatura* niemiecka, 4 godz. tyg., Dr. A. Otremba.
Styl i *literatura* francuska, 3 godz. tyg., zast. naucz. A. Świtkowski.

Modelowanie w warsztacie tokarskim, J. Chmiel.
W warsztatach stolarskich J. Krupiński, w godz. woln.
Jazda konna w ujeżdżalni, 5 godz. tyg., W. Boznański.

b) *W szkole kupieckiéj:*

we dwóch oddziałach dla praktykantów i subjektów w obowiązkach u kupców w Krakowie zostających:

Rachunkowość kupiecka 5 godz. tyg.
Korespondencya kupiecka 2 godz. tyg. } prof. A. Polzer.
Buchalterya kupiecka 5 godz. tyg.

c) *W szkole realnéj:*

Kurs I.

Religia i *Moralność*, 2 godz. tyg., prof. X. H. Matzke.
Arytmetyka, 2 godz. tyg., zast. prof. Zalewski.
Jeometrya, 4 godz. tyg, zast. prof. Zalewski.
Algebra, 2 godz. tyg., zast. prof. Tomaszewski.
Zoologia, 4 godz. tyg., zast. prof. Hałatkiewicz.
Rysunki, 4 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.
Historya powszechna i jeografia, 3 godz. tyg., profes. J. Nowiński.
Język i styl polski, 3 godz. tygod., tenże sam profesor.
Język niemiecki, 5 godz. tyg., zast. prof. Dr. A. Otremba.

Kurs II.

Religia i moralność, 2 godz. tyg. prof. X. H. Matzke.
Solidometrya i trygonometrya, 4 godz. tyg, zast. pr. J. Zalewski.
Algebra, 4 godz. tyg., zast. prof. W. Tomaszewski.
Fizyka, w pierwszém półroczu 3 godz. tyg., zast. prof. W. Tomaszewski.
Botanika, 3 godz. tyg., zast. Z. Hałatkiewicz.
Chemia, w drugiém półroczu 3 godz. tyg., zast. profes. Z. Hałatkiewicz.
Rysunki techniczne, 6 godz. tyg., zast. profes. J. Wojnarowski.
Historya i statystyka państ. austr., 3 godz. tyg., prof. J. Nowiński.
Język i styl polski, 3 godz. tyg., prof. J. Nowiński.
Język i styl niemiecki, 4 godz. tyg., zast. prof. A. Otremba.

Nauki nadobowiązkowe:

Język francuski, w I. i II. kursie po 3 godz. tygod., zast. naucz. A. Switkowski.
Język rosyjski, w I. i II. kursie po 3 godz. tyg., nauczyciel A. Mecherzyński.
Śpiew kościelny, od 7 do 8éj rano codziennie, P. Studziński.

B. Szkoła sztuk pięknych:

Rysunek elementarny i rysunek antyków, codzień od 8—10, zast. prof. W. Łuszczkiewicz.
Perspektywa malarska, od 10 do 12éj w piątek, zast. prof. W. Łuszczkiewicz.
Rysunek wyższy z antyków i figur żywych, od 4 do 6 wieczór przy świetle lampy w półroczu zimowém, a od 6 do 8 rano co dzień w półroczu letniém, prof. W. Stattler.
Anatomia malarska, od 10 do 12 w sobotę, profesor W. Stattler.
Rysunek i malarstwo krajowidoków, od 11 do 12 co dzień, zast. prof. A. Płonczyński.
Rzeźbiarstwo, od 2 do 4 co dzień popołudniu, zast. prof. H. Kosowski.
O Architekturze gotyckiéj w wiekach średnich i rozwój historyczny nowoczesnego budownictwa przez 2 godz. tygod. Historya malarstwa włoskiego przez 1 godz. tygod. dla uczniów techniki i szkoły sztuk pięknych wykładać będzie profesor Dr. J. Kremer.

C. Szkoła muzyki:

Początki śpiewu, od 11 do 12 co dzień, adjunkt S. Mirecki.
Śpiew dramatyczny, od 4—6 co dzień, prof. F. Mirecki.
Śpiew kościelny i *gra na organach*, od 7 do 9 co dzień rano, prof. W Gorączkiewicz.
Gra na skrzypcach, od 4 do 5 po południu, naucz. J. Wojcikiewicz.
Gra na instrumentach dętych i metalowych, od 10 do 11 rano, P. Studziński.

Wpis na rok szkolny 1855/56 w c. k. Instytucie Tech. w kancelaryi Dyrektora rozpoczną się dnia 20 września b. r. i trwać będą aż do rozpoczęcia nauk we wszystkich oddziałach, który nastąpi dnia 1 października b. r.

Do oddziału technicznego wpisani będą uczniowie po ukończeniu nauk w szkole realnéj wyższéj lub w wyższém gimnazyum.

Do szkoły kupieckiej praktykanci i subjekci u kupców w Krakowie w obowiązkach zostający.

Do szkoły realnej uczniowie, którzy ukończyli nauki w szkole niższéj realnéj, lub w niższém gimnazyum, albo którzy złożyli z dobrym postępem egzamin wstępny.

Do szkoły sztuk pięknych zapisujący się uczniowie mają się wykazać świadectwem z odbytych nauk szkolnych.

Do szkoły muzyki, w któréj ograniczona jest liczba uczniów, ci, którzy wyłącznie muzyce poświęcić się mają zamiar.

Przy wpisach uczniowie oddziału *technicznego*, szkoły *kupieckiéj* i *realnéj*, jak i równie szkoły sztuk pięknych złożą dotychczasową opłatę minerwale zwaną w kwocie 8 złp., do szkoły muzyki 12 złp. rocznie, nadto uczniowie Techniki i Szkoły Realnéj w każdém półroczu po 2 złr. k. mon. na potrzeby naukowe.

Uczniowie dawniejsi od powyższych opłat mogą być uwolnieni, jeżeli otrzymali świadectwo pierwszéj klassy i złożą świadectwo ubóstwa.

Kraków dnia 29 sierpnia 1855 r.

Dr. *M. Łuszczkiewicz*,
(1029-1-3) Dyrektor c. k. Instytutu technicznego.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	332'''08	+16 8	53 5%	wschodni słaby	pogoda		+18°2	+8°6
„	10	332 26	+12 2	74 3	wpnwschodni „	„	koło przy księżycu niebiesk.		
31	6	332 09	+ 8 6	93 2	„ „	„	dołem mgła		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.